POCZTA

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Rok 8. Warszawa-Działdowo, dnia 17 lutego 1929 r. Nr. 7.

# Gazeta Mazurska

Pismo poświęcone sprawom Mazur ewangelickich.

## „Pobłogosławiwszy...“

Mat. 26, 26.

Pan Jezus składa dzięki Ojcu Swemu, ilekroć ma przyjąć lub rozdać pożywienie. Zrozumiałem to jest w chwili pomnożenia chleba i podczas wieczerzy w Emaus; ale niepojętem się wydaje to dziękczynienie za ten ostatni posiłek, w którym Zbawiciel upatrywał wyobrażenie Swej śmierci; wszak przy tym samym stole siedział Judasz, zamyślający zdradzić Mistrza swego, Piotr, który wkrótce miał się Go zaprzeć, i inni apostołowie, którzy Go niebawem opuścili; wszak ostatnia wieczerza Pańska odbyła się na kilka godzin przed duchowem pasowaniem się ze śmiercią w Ogrójcu Gietsemane; przed uwięzieniem i przed ukrzyżowaniem Pana Jezusa! A jednak rzecz się tak miała, gdyż Pan Jezus poczuwa się zawsze do tego, iż jest w mocy Ojca Swego niebieskiego, przyjmuje zatem z ufnością i poddaniem się wszystko, co On nań zsyła. Pan Jezus zostawił nam przykład, abyśmy Go naśladowali; po Nim apostoł Paweł, podobnie, jak Zbawiciel, bezustanku dziękczynienia składał; tak samo i my powinniśmy postępować. Nauczmy się dziękować Ojcu niebieskiemu za wszystko, nawet za to, co nam jest niemiłe, lub co nam się wydaje niejasnem. W ten sposób zachowamy wesołość stałą i nigdy się nie zniechęcimy.

## Nie bójcie się grypy.

Od dłuższego czasu szerzy się niemal w całym świecie choroba, zwana influenzą, czyli grypą. Powoduje to wielki lęk nawet wśród ludzi wykształconych, a jeszcze więcej wśród ciemnych, którzy widzą w każdej nagle i gwałtownie zjawiającej się chorobie albo karę Boską, albo też dzieło szatana i dlatego, założywszy ręce, mówią: „Niech się dzieje wola Boska!“ Tymczasem niekiedy bardzo prostemi środkami można się ochronić od bardzo groźnej choroby i taka ochrona bynajmniej nie przeszkadza wierzeniom religijnym, bo mówi przysłowie, że „strzeżonego Pan Bóg strzeże“.

Żeby od choroby uchronić się skutecznie, trzeba ją najpierw dobrze poznać, bo człowiek najbardziej boi się tego, czego nie zna lub nie rozumie. Otóż grypa jest chorobą zakaźną, znaną już od dawnych czasów. Właściwie ona nigdy nie wygasa, a co rok na jesieni wzmaga się, na wiosnę słabnie, a w lecie jest jej bardzo mało, niekiedy niema jej prawie wcale. Od czasu do czasu jednak grypa wybucha w postaci choroby niekiedy bardzo silnej. Któż z nas nie pamięta hiszpanki z roku 1918? Była to choroba tej samej grypy czy influenzy, tylko niezwykle gwałtowna i złośliwa, a starzy ludzie pamiętają, że w roku 1889 przeszła przez cały świat i Polskę również wielka fala grypy, na którą bardzo wiele osób zmarło.

Zarazek grypy bliżej nie jest znany, ale wiemy, że znajduje się u człowieka w nosie i w ustach, jak mówimy w jamie nosowo-gardzielowej. Człowiek chory, albo tylko noszący zarazki (bo można nosić zarazki, a nie chorować), rozsiewa te zarazki wokoło przy kaszlu, kichaniu i głośnej rozmowie. A więc źródłem tej choroby jest człowiek i najczęściej nie ten, co leży w łóżku, tylko ten, co chodzi i dlatego choroba ta łatwo się szerzy, a tem łatwiej się zarazić w nieprzewietrzanym, a przeludnionym lokalu, niż na świeżem powietrzu.

Jakie jednak środki należy przedsięwziąć, żeby się od od choroby grypy uchronić? Otóż podajemy 9 następujących rad i wskazówek przeciwko chorobie grypy:

1) Nie chodźcie w czasie panowania choroby grypy, a zwłaszcza, gdy wiele ludzi w okolicy na nią choruje — na żadne posiedzenia i zebrania, bo stamtąd można łatwo przynieść do domu chorobę. Najczęściej się ludzie zarażają w zamkniętych, ciasnych lokalach, gdzie wszyscy mimowolnie rozsiewają z plwociną zarazki choroby.

2) Nie odwiedzajcie chorych sąsiadów, a jeżeli macie chorych w domu, nie przyjmujcie nikogo obcego u siebie, gdyż próżną rozmową ani wy innym nie pomożecie, ani oni wam, a możecie się sami łatwo choroby nabawić.

3) Nos, a nie usta są wam dane do oddychania, nie róbcie więc odwrotnie i nie oddychajcie przez usta.

4) Unikajcie cudzej śliny, nie bierzcie więc po nikim żadnych przedmiotów do ust, uważajcie na to, żeby nikt na was nie kaszlał, nie kichał, a nawet żeby nie zbliżał zbytnio swoich ust do waszych; sami przy kaszlu i kichaniu zasłaniajcie waszą twarz chustką do nosa, zresztą, w razie przeziębienia się, z katarem nie wychodźcie z mieszkania, które powinno być ciepłe, ale przewietrzane.

5) Na otwartem powietrzu zarazków niema, przebywajcie więc jak najwięcej na świeżem powietrzu, ale ciepło ubrani; unikajcie nagłych przeziębień, bo ludzie mocno zmarznięci łatwo ulegają chorobie grypy; utrzymujcie nogi w suchości i cieple, w domu nie siedźcie w kożuchu, przewietrzajcie swoje mieszkania przynajmniej dwa razy dziennie.

6) Podtrzymujcie swój organizm w równowadze, to jest jedzcie, pijcie, odpoczywajcie i pracujcie umiarkowanie; nie zapominajcie o tem, że zarazki grypy tylko czyhają na to, żeby was osłabić; im jesteście bardziej osłabieni, tem prędzej zachorujecie i tem cięższą będziecie przechodzili chorobę.

7) Starajcie się utrzymywać ciało w czystości, niechaj żołądek wasz działa normalnie, płuczcie usta przed pójściem na spoczynek, albo rano kwasem bornym (1 łyżeczka od herbaty na szklankę letniej wody).

8) Jeżeli nie domagacie, jesteście osłabieni, to wypocznijcie, a do roboty się nie bierzcie i nie chodźcie po sąsiadach. Przez dzień lub dwa odpoczynku unikniecie parotygodniowej choroby. Po chorobie grypy nie wstawajcie zbyt prędko i dopóki jesteście słabi, nie rwijcie się zbytnio do roboty, bo możecie to przypłacić powtórną chorobą, a nawet śmiercią

9) Wreszcie, gdy prowadzicie życie jak należy, to nie bójcie się choroby; ci, co się choroby grypy boją, najczęściej chorują. Strach nietylko ma duże oczy, ale i bardzo łatwo usposabia do choroby.

Jak będziecie postępować podług wyżej przytoczonych rad, to możecie się ustrzec od choroby grypy, a jeżeli zachorujecie, to nie leczcie się u przygodnych lekarek lub znachorów, lecz tylko u doktora. On nie zawsze odrazu wyleczy, zawsze jednak coś pomoże i ulży.

## Budżet drobnego rolnika.

Większość rolników nie prowadzi żadnych rachunków. Spotykałem nieraz drobnych gospodarzy, którzy, gdym się ich pytał, jakie oni prowadzą rachunki — wyrażali największe zdziwienie, iż mogłem przypuszczać, że oni prowadzą jakąkolwiek rachunkowość, co najwyżej przechowywali u siebie różne kwity podatkowe i rachunki sklepowe. Takich zaś gospodarzy, którzyby z góry przynajmniej na rok zrobili na papierze rachunek koniecznych wydatków i przewidywanych dochodów, wcale nie spotykałem. Nie znaczy to jednak, aby nie zastanawiali się nad przewidywanemi wydatkami i nie obliczali sobie w myśli i w pamięci, co trzeba będzie koniecznie wydać i skąd na to wziąć pieniędzy.

Z rozmów moich z gospodarzami przekonałem się, że wielu z nich całemi wieczorami, a starsi podczas długich zimowych nocy, nieraz spędzonych bezsennie, trapili się, jak to koniec z końcem związać, bo też w obecnych warunkach jest to sztuka nielada. Wydatki są nieraz wielkie, przyczem z góry trudno je określić. Ceny większości niezbędnych towarów są bardzo zmienne i przeważnie stale rosną, wydatki na utrzymanie rodziny, a wszczególności na naukę dzieci, również trudno przewidzieć. Jedno można tylko z pewnością przewidzieć, „że małe dzieci, mały kłopot, duże dzieci, duży kłopot", a chłop już dziś rozumie, że uczyć trzeba. Gospodarstwo także wymaga wydatków i to coraz większych, bo przecie z każdym rokiem wzrasta kultura rolna, narzędzia, sztuczne nawozy, ulepszone nasiona, szlachetny inwentarz żywy — wszystko to przecie konieczne, a zatem idzie potrzeba nowych budynków, lepszych urządzeń gospodarczych — bo w lichych kleconych chlewkach wszystko się popsuje i zniszczy. Na polu także trzeba coś zrobić, czego się przedtem nie robiło, trzeba ziemię osuszyć, potrzeba rowów, drzew, łąkę trzeba zmeljorować, zorać, uprawić i zasiać, a nasiona traw są bardzo drogie — na to wszystko potrzeba pieniędzy, dużo pieniędzy, nawet bardzo dużo — trudno jednak określić ile. A podatki ciągle nowe, to państwowe, to gminne, to samorządowe, z każdym rokiem więcej i nigdy niewiadomo ile do tego trzeba doliczyć kary za egzekucję, a i bez kary policyjnej nie obejdzie się, policjanci ciągle po wsi chodzą i protokuły piszą — trudno przewidzieć, na ile tego się nazbiera.

Urodzaj to wprawdzie z każdym rokiem lepszy, a i z inwentarza można mieć więcej, niż dawniej, ale jak ceny spadną, a kupna w czas dobrego nie będzie, to i w żaden sposób nie wystarczy, a co najgorsze, że bardzo trudno doczekać do urodzaju, bo pierwej trzeba wydać, a dochód to dopiero na samym ostatku i bez pożyczki na przednówku nie ma sposobu się obejść. Pożyczyć bardzo trudno, procenty liczą teraz wielkie przy pożyczkach prywatnych, a przy pożyczkach z Kasy Stefczyka kosztują poręczyciele. Z Banku Rolnego trudno bardzo dostać pożyczkę, czekać trzeba długo, a jazdy i furmanki strasznie kosztują.

W takich warunkach budżetu nikt nie ułoży. Jedno jest dla każdego jasne, że końca z końcem nie sposób związać.

*Al. Iż.*

## Sprawy polityczne.

**Polska**. Stronnictwo B. B., czyli Blok Bezpartyjny, przedstawił projekt zmiany konstytucji. Prawa Prezydenta Rzeczypospolitej będą znacznie rozszerzone, zaś prawa posłów do Sejmu ograniczone.

— Bank Gospodarstwa Krajowego nabył 500,000 hektarów lasu dziewiczego w Peru, nad rzeką Ucayali, w Ameryce Południowej, w celu kolonizowania tych terenów przez osadników polskich. Celem przyśpieszenia kolonizacji rada Banku uchwaliła niezwłocznie wyasygnować na ten cel 150,00 dolarów. W pierwszym roku postanowiono zainstalować na kupionym terenie 150 rodzin, z których każda otrzyma bezpłatnie po 30 ha. gruntu wraz z narzędziami. Z chwilą osiedlenia tysiąca rodzin, Bank Gospodarstwa Krajowego staje się właścicielem terenów. Majątkiem i ewentualnemi dochodami z wywozu kawy i bawełny, która na tych terenach udaje się znakomicie, będzie administrowała filja B. G. K. w Peru. Niezależnie od powyższej koncesji, rząd peruwiański udzieli lwowskiemu syndykatowi rolniczemu koncesji na 1 miljon ha. Towarzystwo to ma prowadzić kolonizację na własną rękę. Całokształtem kolonizacji polskiej w Peru zajmuje się specjalna komisja międzyministerjalna.

**Niemcy**. Na ostatniem posiedzeniu pruskiego Landtagu przemawiał minister spraw wewnętrznych, Grzesiński, wywołując wielkie oburzenie wśród prawicy. Minister zaatakował partję niemiecko-narodową za jej alarmy z powodu krytycznego jakoby położenia na niemieckim Wschodzie. Oświadczył on, że kultura niemiecka na Wschodzie polegała na bezwzględnym ucisku ludności i na zupełnem protegowaniu bogatych właścicieli ziemskich. Dalej wykazał, że „na Wschodzie po 80 uczniów musi się gnieździć w jednej klasie, a robotnicy rolni, żyjąc w nędzy, mieszkają w lokalach, gorszych od świńskich chlewów. Minister stwierdził przytem, że Polska nie czyha na Prusy Wschodnie, ale jeżeli rząd Rzeszy nie ukróci zachłanności junkrów pruskich, którzy w komisji kolonizacyjnej podwyższyli cenę ziemi za 1 hektar z 571 na 1429 marek, i nie zaprowadzi w Prusach Wschodnich, to samo przez się rozumie, że mieszkańcy tej prowincji mogą stać się z czasem Polakami".

— We Wrocławiu na wiecu demokratycznego śląskiego związku włościańskiego przemawiał minister wyżywienia, Dietrich, występując przeciwko stanowisku Landbundu. Zaznaczył on, że w sprawie traktatu handlowego z Polską rząd obecny nie uczynił Polace większych ustępstw, aniżeli rząd poprzedni. Minister odparł przytem zarzuty, jakoby import polski miał się przyczynić do zwyżki cen rynkowych. Przechodząc do kwestji niemieckiej prowincji wschodniej, minister Dietrich wykazał, że w kraju tym jest dość miejsca dla wszystkich i że obawy nacjonalistycznego Landbundu, iż ziemie niemieckie zostaną zaprzedane obcym, są pozbawione wszelkich podstaw.

**Litwa**. Szef litewskiego sztabu generalnego, Plechewicius, podał się do dymisji. Przewidują, że może się to stać niebezpieczeństwem dla Waldemarasa.

**Rumunja** otrzymała pożyczkę. Rozeszły się pogłoski, iż rząd rumuński otrzymał w Niemczech pożyczkę na 550,000 funtów szterlingów.

**Rosja Sowiecka**. Z okazji uroczystości leninowskich i wyborów do sowietów wsi i miast, rząd sowiecki w osobie Stalina zarządził masowe aresztowanie komunistów-trockistów, czyli zwolenników Trockiego, który przebywa obecnie w głębi Rosji na wygnaniu. Rząd stalinowski ma przed sobą przeciwników, którzy spiskują w wojsku i fabrykach, rozporządzają tajnemi drukarniami i dążą do wywołania nowej rewolucji. Walka ta toczy się od kilku lat; pisaliśmy już, że Trocki, ongiś gwiazda rewolucji bolszewickiej, wystąpił ostro przeciw Stalinowi, obecnemu dyktatorowi Rosji, który sprzeniewierza się — według Trockiego — zasadom rewolucji światowej — przez zamykanie się w ciasnem kole interesów samej Rosji. Walka dzisiejsza w Rosji rewolucjonistów przeciw rewolucji tłumiona jest oczywiście staremi środkami carskimi (więzienia, zesłania, śmierć), ale od czasu do czasu wybucha płomień nowej rewolucji z większą siłą i czekać tylko, kiedy przerodzi się w wielki pożar. Nikt nie zdoła oczywiście przewidzieć rozwoju wypadków, a więc, czy do władzy dojdą trockiści, czy skorzystają z tego siły narodowe Rosji, czy też poprostu nastąpi czysta i przewlekła anarchja. To pewna, że władcy dzisiejsi na Kremlu nie są pewni jutra.

**W Hiszpanji** niezadowolenie z rządów dyktatora Primo de Rivery trwa.

— Dnia 6 b. m. zmarła w Madrycie była królowa hiszpańska, Marja Krystyna, matka obecnego króla, Alfonsa XIII.

**Afganistan**. Według wiadomości pism zagranicznych sytuacja w Afganistanie staje się coraz bardziej chaotyczna. Ostatnio pretendent do tronu, Ai-Achmed Chan, który zadał klęskę wojskom Habibulacha, brata Amanullaha, rozrzu-

cił wśród poszczególnych plemion proklamację, w której obwołuje się królem Afganistanu, zapowiadając jednocześnie, iż zmusi byłego króla Amanullaha i księcia Omara Chana do zaniechania walki o tron afgański i wycofania się z życia politycznego. Oświadczenie to równać się ma wypowiedzeniu wojny przeciw Amanullahowi



Amanullah, były król afgański, ubrany po europejsku.

## RZECZY CIEKAWE.

**„Zima obecnie i dawniej**. Twierdzenie, iż temperatura ziemi ochładza się stopniowo, jest legendą, której zaprzeczają cyfry. Wszystko na świecie już było i wszystko na świecie jeszcze będzie. W wieku XVI-ym kroniki współczesne zanotowały 30 bardzo ostrych zim, w wieku XVII-ym prawie tyleż, w wieku XVIII-ym tylko 10, w wieku bieżącym było dotychczas 8 ostrych zim. Zimy łagodne są również częste w naszych czasach, jak i w dawnych. Grenlandja przed XVI-ym wiekiem miała nieco łagodniejszą temperaturę, co zachęciło Duńczyków do osiedlenia się w niej; w drugiej połowie wieku XVI-go wybrzeża Grenlandji pokryły się tak grubą warstwą lodu, iż wysłane przez rząd duński ekspedycje dosięgnąć ich nie mogły i musiały wrócić do kraju. Kolonje duńskie w Grenlandji zmarniały. Dopiero pod koniec zeszłego stulecia temperatura podniosła się znowu, lodowce u wybrzeży stopniały, dając wolny przystęp, co też nie pozostało, bez wpływu na temperaturę całej niemal Europy. Nastąpił szereg zim łagodnych. Poprzednio niezwykle łagodnemi były zimy w latach: 1172, 1186, 1289, 1414, 1421 i 1538 Ostrością odznaczały się zimy w latach: 1572, 1585, 1607, 1659, 1702, 1772, 1784 i 1796. W bieżącem stuleciu ostre zimy przypadły na lata: 1807, 1807, 1837, 1860, 1873, 1877, 1882, i 1892. W styczniu w latach: 1172, 1186, 1289, 1414 i 1538 w Europie środkowej drzewa okrywały się liśćmi, ptaki wędrowne powracały z krajów słonecznych, a w lutym kwitły anemony i fijołki, w styczniu, lutym i marcu wszystkie drzewa okwitły i ukazały się owoce.

**Przykra przygoda Murzyna**. W duńskiem miasteczku portowem, Horsens, zdarzyła się nieniedawno przykra przygoda, której bohaterem był Murzyn, pochodzący z Zielonego Przylądka w Afryce Południowej, a zamieszkały w Ameryce Południowej. Murzyn dostał się do Horsens na pokładzie parowca greckiego, na który wsiadł potajemnie, ukrył się i ukazał oczom załogi dopiero wtedy, kiedy okręt był już na pełnem morzu. Przez całą drogę do Horsens, trwającą kilka tygodni, był przedmiotem znęcania się nad nim załogi okrętu. Potrącano go, bito i głodzono. Kiedy okręt zawinął nareszcie do Horsens, załoga oddała go w ręce policji, która łamała sobie głowę, jakim sposobem możnaby go wysłać tam, skąd przybył. Tymczasem, rzadko widywana osoba Murzyna stała się przedmiotem zajęcia dla całego miasta. Ostatecznie zapadła w zarządzie miasta i policji uchwała, żeby Murzyna wsadzić znów na pokład tego samego statku, który go przywiózł i tym sposobem pozbyć się go z miasta. Zaprowadzono go więc przemocą na okręt. W chwili jednak, kiedy okręt miał odbić od brzegu, zrozpaczony Murzyn, zapewne w obawie przed powtórnem złem obchodzeniem się z nim załogi okrętu, skoczył z pokładu do morza i dopłynął do brzegu. Było to widocznie umówione z tymi, którzy go chcieli zatrzymać w mieście. Na brzegu bowiem czekał nań samochód, który go miał uwieźć. Ale sztuka się nie udała. Policja pochwyciła zbiega i zamknęła w więzieniu. Ztamtąd uwolnić go chciał pewien właściciel hotelu, pragnący dać mu miejsce szwajcara dla zwabienia gości. Temu jednak oparł się zarząd miejski, ponieważ, ze względu na dużą ilość bezrobotnych w Danji, prawo zabrania cudzoziemcom przyjmować miejsce płatne w mieście. Murzyn zatem pozostał nadal w więzieniu.

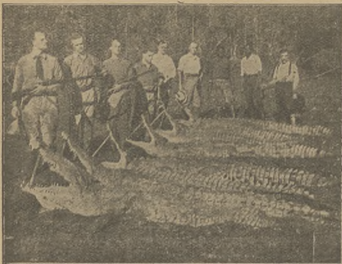
**Praktyczny Amerykanin**. W dzienniku nowojorskim „New York Sun" umieścił pewien praktyczny Amerykanin następujące ogłoszenie: „Uważam sobie za smutny obowiązek zawiadomić mych krewnych i znajomych, że ukochana moja żona zeszła z tego świata właśnie w chwili obdarzenia mnie synkiem, dla którego poszukuję tymczasowo pielęgniarki, zanim nie znajdę nowej towarzyszki życia, która byłaby ładna, młoda i posiadała 20,000 dolarów dosagu, aby mogła mi pomóc w rozwoju mego interesu bieliźniarskiego, w którym urządziłem teraz wyprzedaż po cenach bardzo niskich, bo przenoszę się na ulicę Dwunastą Avenue pod Nr. 174, do nowego domu, świeżo dla mnie wybudowanego, a gdzie znajduje się jeszcze do wynajęcia kilka pięknych mieszkań po 500 dolarów". A zatem w ogłoszeniu o śmierci swej żony praktyczny Amerykanin zdołał umieścić za jednym zamachem jedenaście ogłoszeń. Nie ma się co dziwić, bo wszak przedewszystkiem oszczędność miejsca, czasu i kosztów!

**Najstarsze drzewo**. Wiadomo jest powszechnie, że najtrwalszem drzewem jest dąb. Nieraz słyszeliśmy o dębach, które przetrwały kilkaset lat. Ale nikt nie słyszał, aby dąb pamiętał czasy przedhistoryczne. Otóż w Ameryce odkryto niedawno dąb, który, według obliczeń naukowych, liczy 6,000 lat. Drzewo to posiada średnicę długości 25 stóp. Na pniu więc jego śmiało można urządzić nawet zabawę z tańcami.

**W jakiej postawie śpią zwierzęta**. Ogólnie wiemy, że zając śpi z otwartemi oczami, ale nie każdy wie, że ryby i węże także śpią z otwartemi oczami. Bociany i mewy (ptaki morskie) śpią, stojąc na jednej nodze. Nasze kaczki lubią spać, pływając na pełnej wodzie. Słonie śpią w postawie stojącej. Lis i wilk zwija się w kłębek, kładąc pysk na tylnych nogach, przykrywając się często puszystym ogonem, niby kołdrą. Nietoperze śpią w pozycji wiszącej, głową na dół. Konie śpią stojąc lub też leżąc. Małpy sypiają w różnych pozycjach, wisząc często głową na dół, uczepione tylnemi nogami, albo nawet ogonem za gałęzie.



Afganistan posiada auta i aeroplany do przewożenia pasażerów i towarów, jednak używają tam po dawnemu i wielbłądów.



Młodzi myśliwi, którzy w Północnej Afryce urządzili polowanie na krokodyle.

## List do Redakcji.

Marjak, powiat odolanowski.

Szanowna Redakcjo!

Proszę bardzo o umieszczenie niniejszego listu.

Do Rodziców! Źle się dzieje! Większość młodzieży, opuszczającej szkołę, nie uczy się żadnego rzemiosła, lub nie pogłębia wiedzy nad ojca zawodem. Tak dalej być nie może. Dajmy wyuczyć nasze dzieci rzemiosła, albo poślijmy je do szkoły zawodowej, a będzie więcej ludzi światłych i łatwiej przyjdzie im wyszukać sobie pracę. Człowiek bez fachu w ręku jest tak, jak gospodarz bez pługa, brony, wozu itd. Czyż można się spodziewać, że u takiego będzie gospodarstwo przynosiło odpowiednie zyski? Przenigdy!

W pierwszym rzędzie muszą się tem zająć rodzice. Od nich, jak od skały, odbijają się niejedne projekty młodego dziecka, mającego chęć i zdolność do wyuczenia się czegoś. Pamiętajmy, że dziecko, wyuczone czegoś, będzie w przyszłości naszą podporą i odwdzięczy nam się stokrotnie za wszystko dobro, otrzymane od rodziców. Pomyślmy nad tem, a może, przy dobrych chęciach, mając dobro własnych dzieci, a więc i dobro swoje na myśli, rozwiążemy to trudne zagadnienie. Miejmy nadzieję, że niejedna przeszkoda pod tym względem zostanie usunięta i sprawa, dotychczas lekceważona, weźmie w naszej okolicy pomyślniejszy obrót.

Z poważaniem Obserwator.

## Zima.

Już zima ziemię w biegu
Ujęła w swoje dłonie,
Pokryła warstwy śniegu
Dokoła nasze błonie.

Gdzie dojrzy tylko oko
Na pola i na wody,
Wszędzie długo, szeroko
Pokryły śniegi, lody.

I sad, drzewo pokryła,
A jej śniegowa szata
Piętno zimy wryła,
Zatarła ślady lata.

Lodowe okien kwiaty
Wyryły śnieżne wzory,
Tu [illegible] śniegowe płaty
Pokryły niwy, bory.

## Bartosz Głowacki

(Dokończenie).

Kościuszko nad swój zwyczaj był rozmowny, a nawet wymowny, spokojna twarz jego błyszczała rumieńcem zapału, a natchnienienie w oczach świeciło. Wreszcie wstano od stołu, a Kościuszko, podając rękę staroścince, szepnął adjutantowi rozkaz zebrania wojska, stojącego w Rzędowicach. Zwróciwszy się potem do patrjotycznej niewiasty, wyrzekł, całując ją w rękę:

— Moje najserdeczniejsze podziękowanie w imieniu sprawy narodowej za szlachetną pomoc, przysłaną mi przez Głowackiego. Odebrałem cztery tysiące pięćdziesiąt dukatów.

— Cztery tysiące pięćdziesiąt dukatów? Ja posłałam tylko cztery tysiące. Rozumiem, to dar świętszy i szlachetniejszy stokroć, bo to dar z dymnej chaty włościańskiej, to dar Bartłomieja Głowackiego, praca kilkunastu lat.

Kościuszce oczy zabłysły łzami. W tej chwili ozwały się bębny pułku Wodzickiego. Wojsko ustawiło się w jedno wielkie półkole, którego boki obległa gromada rzędowicka. W środku powiewał sztandar z orłem białym i godłem: „Za wolność, całość i niepodległość“. Obok bagnetów pułku Wodzickiego iskrzyły się wokoło godła kosy Krakusów i czerwieniały rogate ich czapki. Oficerowie sztabowi, oboje starostwo i Naczelnik Kościuszko wyszli przed front wojska. Adjutant naczelnego wodza donośnym głosem wezwał Bartłomieja Głowackiego. Oficer kosynierski wystąpił pewnym krokiem przed front, nie mogąc się atoli pozbyć pewnej układności chłopa, zbliżającego się do pana. Starosta zbliżył się do Bartosza, a złożywszy rękę przychylnie na jego ramieniu, rzekł głośno i uroczyście:

— Mój kochany Bartłomieju, dumny jestem, żeś się w mojej wsi urodził. Daję ci świadectwo, jakoś był zawsze dobrym poddanym i pracowitym a poczciwym rolnikiem. A pan Naczelnik Kościuszko powiedział mi, jak dzielnym czynem przyczyniłeś się do zwycięstwa. Ten czyn rycerski podniósł cię nad stan, w którym się urodziłeś, ten czyn każe mi odstąpić cię Ojczyźnie, a więc ogłaszam, że odtąd jesteś wolnym człowiekiem, wolnym od wszelkich obowiązków poddańczych. Kmieca rola jest odtąd twoją, a to prawo własności i wolności przechodzi na twoje dzieci. Niech ci Bóg błogosławi, mój Bartłomieju. (Wtedy prawie w całej Europie istniało poddaństwo).

Bartosz w niemej radości skłonił się do stóp starostwa. Ale starosta podniósł go, uścisnął i rzekł:

— Nie tobie już czołobitność, Bartłomieju. Jesteś wolnym człowiekiem, a i na tem nie koniec. Ale teraz kolej na pana Naczelnika Kościuszkę.

Naczelnik ozwał się w te słowa:

— Żołnierze! Widzieliście wszyscy waleczny czyn obecnego tutaj włościanina, Batłomieja Głowackiego. Starodawny zwyczaj naszej Ojczyzny nakazuje, aby wyszczególniający się w boju i dobrze zasłużony Polsce żołnierz ozdobiony był zaszczytem szlachectwa na znak, że służył szlachetnie krajowi, aby pieczętował się herbem, przypominającym potomkom obowiązek podobnej służby. Stosując się do tego starożytnego zwyczaju, ja, Naczelnik siły zbrojnej narodowej, najwyższą władzę dziś w Polsce piastujący, czynię cię, Bartłomieju, wraz z potomkami twymi szlachcicem i nadaję ci herb mój własny, herb Korczak. Niech żyje nowy szlachcic polski, dzielny mój porucznik, Bartłomiej Głowacki, herbu Korczak!

Głośne: „Niech żyje!“ rozległo się w powietrzu.

— A wy — mówił dalej Kościuszko — sąsiedzi i towarzysze jego, wiedzcie, że powołani do oswobodzenia Ojczyzny, macie otwartą drogę do serca tej Matki, która każdemu wedle jego zasług wynagrodzi. Góra wolność, całość i niepodległość Polski!

Kosynierzy z okrzykiem radości garnęli się ku Kościuszce, całując jego ręce i szaty. Bartłomiej Głowacki, ocierając oczy sukmaną, chciał wodza ująć za kolana, ale Kościuszko podjął go i uściskał. Stary zaś wójt gromady odezwał się w te słowa do wodza:

— Jaśnie Wielmożny Naczelniku! Niech Wam Bóg wynagrodzi, żeście nas oto uczcili w Bartoszu Głowackim. Żałujemyć, żeśmy stracili najtęższego chłopa ze wsi, alec się cieszymy, że on z naszej wsi i chudoby wyszedł na szlachcica.

— O ba! panie wójcie, albo myślicie, że zbardzieję! — odezwał się Bartosz. — Niechże Bóg broni, żeby mnie taki djabeł opętał! Oj! nie zaprę się ja nigdy mojej chłopskiej doli, tak niech mi Pan Jezus dopomoże!

Wieczorem Bartłomiej Głowacki siedział z żoną wśród gości dostojniejszych. Trudno go było do tego nakłonić, ale nareszcie ustąpił naleganiom starosty. Kościuszko, siedząc obok niego, szepnął mu z uśmiechem:

— A co! mości poruczniku, skądże to do czterech tysięcy doroslo pięćdziesiąt dukatów?

Bartłomiej zaczerwienił się, jak dziewczyna.

— Stąd, mój Bartłomieju, — dodał Kościuszko — żeś był szlachcicem pierwej, nimeś nim został ogłoszony.

Józef Szujski.

Senna cisza dokoła
Wśród wiatru i tej słoty,
Drzewa chyli swe czoła,
Szumiąc szmerem tęsknoty.
Tylko z pośród zamieci,
Co się śniegiem usypiż,
Odgłos dzwonka poleci,
Lub gdzieś sanie zaskrzypią.

A przyroda, co lśniła,
Legła, jakby bez siły,
Warstwa śniegu pokryła,
Sypią nad nią mogiły.
I zatem wszystko tonie,
Co w lecie życiem tchnęło,
Jakby w śmiertelnem łonie
Obraz śmierć wyryło.

Michał Rajka z Ogródka.

# Z kraju i ze swiata.

Działdowo. Akademja Ewangelicka. Komitet organizacyjny Akademji, na której będzie wyświetlony film p. t.: „Życie Lutra", komunikuje nam, co następuje: Wobec tego, że od kilku tygodni panujące mrozy, dochodzące u nas do 37 stopni, wpłynęły na zamarcie ruchu—odkładamy Akademję do marca. Pragniemy bowiem, ażeby nasi ewangelicy z wiosek gromadnie mogli przybyć na tę uroczystość.

— Komitet Pomocy Dzieciom do końca grudnia r. z. zaopatrzył w mieście Działdowie i w powiecie w bieliznę, obuwie i ciepłe ubranka ogółem 94 dzieci, wydając na te cele okrągłe 2.056 złotych. Prócz tego dożywiał i dożywia stale dzieci 6 rodzin, będących w ciężkiem położeniu materjalnem czy to z powodu choroby ojca, czy też z powodu braku żywiciela wogóle, zaopatrując je w wszystkie konieczne i potrzebne środki żywności.

— Zabawa na ubogą dziatwę, zorganizowana przez Komitet, na którego czele stoi p. starościna Plackowska, odbyła się w środę dnia 6 b. m. Dochód z zabawy, wynoszący tysiąc złotych, rozdzielony zostanie pomiędzy najbardziej potrzebujących. W zabawie wzięli udział przedstawiciele wszystkich wyznań i narodowości.

— Niezwykła zima. Od 50 lat nie notowano takiej zimy. Mrozy trwają już trzeci miesiąc i dochodzą w Wilnie do 44 stopni, w Warszawie do 34 stopni, w powiecie działdowskim również zanotowano 37 stopnie, a w Krakowie mróz dochodził do 34 i pół stopni, czego tam nie notowano od 103 lat. Najcieplej jest nad morzem Bałtyckiem, w Gdyni naprzykład najniższa temperatura wynosiła 16 stopni. Ziemia zamarzła na głębość 1 m. i 80 ctm.

— Na posiedzeniu Rady Miejsiej w dniu 5 b. m. dokonano wyboru do komisji. Nazwiska wybranych podamy w następnym numerze.

Z powiatu działdowskiego.

Iłowo. Walne Zebranie Ochotniczej Straży Pożarnej. We wtorek dnia 29 z. m. odbyło się w restauracji p. Spojny przy ulicy Leśnej Walne Zebranie miejscowej Straży Pożarnej. Naczelnik Kasprzyk podał do wiadomości, iż czynnych członków Straż liczy 24, a wspierających 64. Stary [illegible] zdał sprawozdanie z działalności ubiegłego roku, z którego wynika, że Straż Pożarna była alarmowana 18 razy: 4 razy do pożaru, 1 pożar w miejscu, a 3 pozamiejscowe, 8 razy do ćwiczeń i 6 zbiórek. Do tych wszystkich alarmów stawiło się 92 procent członków. Stan kasy wykazał w przychodach 2374 zł. 69 gr., w rozchodach 2187 zł., pozostałość 187 zł. 69 gr. została przeniesiona na rok bieżący. Po zdaniu sprawozdania zebrani jednogłośnie podziękowali Zarządowi za jego czynną działalność i udzieli mu zwolnienia. Następnie przystąpiono do wyboru nowego Zarządu, w skład którego weszli p. p.: wójt i sołtys Kasprzyk, naczelnik; Jan Łęczewski, zastępca naczelnika, oddziałowy toporników i sekretarz; Jan Miszelski, gospodarz i oddziałowy sikawki; Józef Truszkowski, oddziałowy oddziału porządkowego i Jakób Spakowski, chorąży. Do Komisji Rewizyjnej weszli p. p.: Jan Łęczewski i Jan Ciesielski. Naczelnik Kasprzyk wzywał członków Straży, aby nigdy nie tracili ochoty i energji do pracy dla swych bliźnich, gdy trąbka alarmowa wzywa na ratunek. Pod koniec swego przemówienia wniósł trzykrotny okrzyk na cześć Rzeczypospolitej Polskiej, Pana Prezydenta Ignacego Mościckiego i Pana Marszałka Józefa Piłsudskiego, jako honorowego Prezesa Ochotniczej Straży całej Rzeczypospolitej Polskiej.

Surmin, powiat odolanowski. Dnia 20 z. m. odbyło się w tutejszej wiosce zebranie miesięczne nauczycielstwa szkół powszechnych powiatu odolanowskiego, zorganizowanego w związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, jako miejscowe „Ognisko".

Sośnie, powiat odolanowski. Dnia 23 z. m. odbyła się konferencja rejonowa pod przewodnictwem kierownika tutejszej szkoły, p. Leopolda Pfeifera. Konferencję raczył zaszczycić swoją obecnością inspektor szkolny, p. J. Cienciała.

Ostrów. Jako większe miasto powiatowe — Ostrów stał się punktem zbornem dla Ognisk: odolanowskiego, czarnoleskiego, ostrowskiego i obornickiego, gdzie od dłuższego czasu zorganizowano już miejscowy Oddział Powiatowy, którego Zarząd zaprosił wyżej wzmiankowane Ogniska na Walne Zebranie do Ostrowa, gdzie odbył się w dniu 2 b. m. wybór nowego Zarządu, w którego skład, według statutu, weszło 12 członków, z wyłączeniem prezesa, na którego wybrano jednogłośnie p. nauczyciela Stańka z Ostrowa. Na zebranie przyjechał z Warszawy p. Kopeć, jako referent spraw organizacyjnych. Akjos.

Z za kordonu.

Teatr polski w Olsztynie. „Towarzystwo Przyjaciół Sceny Polskiej" urządziło w niedzielę dnia 3 b. m. w sali „Hotelu Concordia" przedstawienie teatralne i zabawę.

Lec. Za podpalenie własnego chlewa, w celu odebrania sumy ubezpieczeniowej, skazał tutejszy sąd ławniczy gospodarza, Macieja Laskowskiego z Sobielna, w powiecie oleckowskim, na 1 rok domu karnego i 500 marek kary i kosztów sądowych. 2 miesiące odliczono, jako przesiedziane już podczas śledztwa.

— Majątek Eisenthal, obejmujący 600 morgów, sprzedany został na subhaście za 120.000 marek. Na hipotece było 21.000 marek długu. Majątek kupił mistrz rzeźnicki, Herman Roschorek, zamieszkały w Lecu.

— Dnia 20 września r. z. skazany został grózek, Jan Sebromski, za zamordowanie żony na śmierć. 70 letni starzec dnia 15 maja r. z. powiesił własną żonę, z którą od 1914 r. żył w niezgodzie. Apelację mordercy odrzucił w tych dniach drugi senat sądu Rzeszy i zatwierdził wyrok śmierci.

Rudziski. Ministerjum pruskie zezwoliło na zmianę nazwy miejscowości „Rudziskeu" na „Rudau".

Jańsbork. Burmistrz Lehman z Orzysza został mianowany członkiem honorowym „Ostmarken-Hilfsbund". Zrzeszenie to składa się z Niemców, żyjących w Ameryce i wspiera wszelkiemi środkami Niemczyznę w Prusach Wschodnich.

Rastembork. Około 400 bezrobotnych zgromadziło się przed tutejszym ratuszem w celach demonstracyjnych. Wysłali oni delegację do magistratu, któremu przedłożyli swe życzenia. Demonstranci rozeszli się spokojnie.

Nidbork. Skutkiem eksplozji pieca w szkole w Jabłonkach powstał pożar, który z trudem ugasił nauczyciel P. Bogu dzięki, że piec nie eksplodował podczas nauki szkolnej.

— Dnia 22 z. m. minęło 550 lat od założenia wioski Orłowo w powiecie nidborskim.

W Prusach Wschodnich mrozy doszły do 40 stopni.

Ze świata.

Zima trwa. We Włoszech, na Krymie (Rosja) i innych ciepłych krajach mrozy dochodzą do 20 stopni, podczas, kiedy w Islandji, na srogiej północy, ciepło, jak w lecie. Coś się psuje w świecie.

Biblijna szarańcza. Jak donoszą pisma, Palestyna jest obecnie zagrożona plagą szarańczy. Olbrzymie chmary szarańczy, które przyleciały z Transjordanji, zniszczyły całą roślinność. Podjęta z tą plagą energiczna walka nie wydała pomyślnych rezultatów.

Odnalezienie grobowca jednej z żon króla Salomona w Jerozolimie. Dzienniki egipskie donoszą, że żona ta pochodziła z Egiptu i chcąc ratować króla Salomona przed zatruciem, sama wypiła truciznę, zawartą w podanym kielichu. Grób ten jest wypełniony sprzętami wielkiej wartości i cudownej piękności.

# Sprawy religijne.

Nuncjusz papieski w mieście Lutra. W czasopiśmie „Das Evangelische Deutschland" z dnia 28 września 1928 roku czytamy: „Poraz pierwszy zapewne od roku 1532 bawił w Wittenberdze, mieście Lutra, nuncjusz papieski. Zapowiedziawszy przybycie swoje przez miejscowego dziekana katolickiego, nuncjusz Pacelli przybył dnia 10 września

r. z. do miejscowego superintendenta ewangelickiego, prof. Meichssnera, prosząc go o oprowadzenie po Sali Lutra i pokazanie mu zbiorów, dotyczących wielkiego reformatora. Jak nam donoszą, nuncjusz zdumiewał się bogactwem literackiej produkcji Lutra i był wyraźnie zaskoczony obfitością zbiorów. Prócz kościoła miejscowego, z kazalnicą Lutra, pokazano gościowi kościół zamkowy, gdzie zatrzymano się dłużej przy drzwiach, na których ongi były przybite tezy Lutra, nad grobem Lutra i nad płytami grobowemi Fryderyka Mądrego i Jana. Zwiedzenie pomnika Lutra na rynku miejskim zakończyło oglądanie pamiątek po wielkim reformatorze. Zdarzenie w każdym razie niezwykłe".

Ewangelicyzm na Węgrzech. Z okazji Zjazdu „Międzynarodowego Związku Obrony i Popierania Protestantyzmu", ogół ewangelicki całego świata dowiaduje się wielu ciekawych szczegółów, dotyczących się życia ewangelików na Węgrzech. Do roku 1848 katolicyzm był na Węgrzech wyznaniem panującem, ogromnie uprzywilejowanem. Nadużywanie przez katolików siły w sprawach naprzykład małżeństw mieszanych i wychowywania dzieci, zrodzonych z takich małżenstw, doprowadziło w roku 1895 do wprowadzenia małżeństw cywilnych. Wewnętrzny stan kościołów ewangelickich na Węgrzech zależny jest w dużej mierze od stanu zewnętrznego obecnego państwa węgierskiego. Luteran jest na Węgrzech 480 000 w 250 zborach filjalnych. Liczba ewangelickich szkół ludowych przekracza 510, szkół miejskich mają ewangelicy 9, gimnazjów również 9. Prócz tego mają wydziały teologiczne i instytucje Misji Wewnętrznej. Kościół ewangelicki jest na Węgrzech kościołem mniejszościowym i misyjnym, a jego organizacja jest prezbiterjalna. Obok prezesa duchownego zasiada prezes świecki, a jako ciała doradcze służą komisje. Kościół ewangelicko-reformowany liczy 956,957 członków, a pod względem narodowym jest jednolitym kościołem węgierskim i posiada własne szkoły od ludowych aż po własne wydziały teologiczne na uniwersytetach. Dawniejsze zapomogi państwowe dla szkół tego wyznania zostały bardzo ograniczone, albo zupełnie cofnięte. Wielkiem niebezpieczeństwem dla kościoła są małżeństwa mieszane, brak sił duszpasterskich, sekciarstwo i katolicyzm rzymski utrudniają pracę duszpasterską. Należy podkreślić ofiarność członków kościoła. Żywo odczuwana jest potrzeba wydatnej pracy prasowej. Stosunek kościołów ewangelickich do państwa węgierskiego jest dzisiaj, po różnych przejściach dziejowych, ściśle ustalony. Kościoły ewangelickie są uznane i od państwa węgierskiego całkowicie niezależne. Wyznania religijne na Węgrzech są równouprawnione. Urzędy kościelne obsadzone są bez pośrednictwa władz, a zwołanie synodów nie potrzebuje specjalnych zezwoleń ze strony państwa. Kościoły ewangelickie na Węgrzech są za bezwzględnem równouprawnieniem wyznań religijnych i strzegą swej samodzielności, jak cennego skarbu.

## Sprawy gospodarcze.

Transport żyta zagranicę. Na rynku zbożowym w Polsce wytworzyła się ostatnio bardzo duszna atmosfera. Brakło kupców na ziarno, a przedewszystkiem na żyto, skutkiem czego cena tego najgłówniejszego produktu naszej ziemi zaczęła spadać poniżej kosztów produkcji. Na dalszej prowincji płacono już, i to niechętnie, zaledwie 27 zł. za 100 klg. żyta. W tej sytuacji rząd postanowił zapobiec dalszemu spadkow. cen na rynku zbożowym. Komitet ekonomiczny ministrów zdecydował się zezwolić na wywiezienie niewielkiego zapasu żyta zagranicę. Na razie przygotowywany jest wywóz 500 wagonów żyta do krajów skandynawskich, głównie do Norwegji. Przeprowadzenia tego przedsięwzięcia wywozowego podjęły się organizacje rolniczo-handlowe w Poznańskiem i na Pomorzu. Równocześnie z akcją wywozową postanowił rząd zakupić w kraju 20 000 tonn żyta w celu gromadzenia rezerw zbożowych. Zboże to będzie zakupione na rynkach byłej Kongresówki i byłej dzielnicy pruskiej.

## Poradnik gospodarski.

Nie marnujmy pakuł.

Jedną z głównych przyczyn marnowania naszego rodzimego włókna jest brak kredytu na sfinansowanie naszej produkcji, pomimo, iż len nasz jest o wiele lepszym surowcem włókienniczym, niż bawełna, konopie, manilla i juta. Wełna dorównywa dobrocią zagranicznej wełnie. Fabrykant włókienniczy u nas nie rozporządza kredytem na sfinansowanie krajowej produkcji, używa więc zagranicznego włókna, gdyż otrzymuje surowiec na kredyt. Spożywca, rad nie rad, musi używać materjałów z zagranicznego surowca, ponosząc podwójną stratę, gdyż za drogie pieniądze otrzymuje lichy materjał. Obecny stan ekonomiczny kraju nie daje możności na zmechanizowanie całej produkcji włókna lnianego, a przędzenie długiego włókna jest kosztowne, chociaż najlepiej się opłaca, gdyż pozwala wyciągać najcieńszą nitkę, a tem samem dużą ilość metrów tkaniny z 1 kilograma surowca. Przędzenie krótkich włókien, tak zwane zgrzebne przędzenie, jest znacznie tańsze. Za pomocą zgrzeblarki otrzymuje się watę, z której to waty wyciąga się z łatwością niedoprzęd, służący w następstwie do skręcania nitki. Bawełnę, wtórne włókno (szmaty), wełnę ze świniarki przędzie się sposobem zgrzebnym. Tym samym sposobem można prząść i pakuły lniane, kóre, przędzone zgrzebnym sposobem, dadzą nam bardzo ładną przędzę, a tem samem i dość cienkie tkaniny. Tkaniny te będą znacznie cieńsze od obecnie spotykanego na rynku chłopskiego lnianego płótna. Tkaniny te w zupełności zastąpić mogą obecnie używane materjały bieliźniane z bawełny. W roku 1927 wywieziono z Polski do różnych krajów 12,657.200 klg. lnu wartości 14,330,000 zł., czyli po 1 zł. 20 gr. za 1 klg. Wywożą przeważnie pakuły. Dlaczego? Ręcznie na kołowrotku pakuł trudno sprząść, zwłaszcza cienko. Po wsiach i małych miasteczkach istnieją czesalnie wełny (gremple), co daje możność przędzenia wełny na kołowrotku. Bez zrobienia z wełny waty, ręczne przędzenie wełny jest niemożliwe. To samo odnosi się do pakuł lnianych. Im dłuższe włókno, tem daje się łatwiej skręcać na nitkę i daje ją cieńszą, przeto na wsi przędą długi len, sprzedając pakuły, nie dające się sprząść ręcznie. Ponieważ nie stać nas na wielkie przędzalnie, zajmijmy się więc chociażby na początek zorganizowaniem przędzalni zgrzebnych do lnu. Jedno wrzeciono mechaniczne w zespołach przędzalniczych kosztuje 200 zł., czyli przędzalnia o 60 wrzecionach kosztowałaby 12.000 zł. Produkcja roczna jednego wrzeciona wynosi do 200 klg. przędzy. Gdybyśmy w ten sposób wykorzystali pakuły lniane, nie potrzebowalibyśmy ich sprzedawać po 1 zł. za 1 klg. i zastąpiły nam bawełnę, za którą płacimy zagranicy po 4 zł. 62 gr. za 1 klg. Nie mogąc wyzyskać dla braku wrzecion lnianych mechanicznych całego urodzaju, starajmy się robić to, co łatwiejsze i tańsze, czyli jednem słowem: nie marnujmy pakuł. Przytoczyć jeszcze należy, że Czesi posiadają z górą 300,000 wrzecion mechanicznych, Niemcy blisko pół miljona, Francja 680.000, a Polska posiada tylko 10,000 wrzecion, z czego 9,000 w Żyrardowie i kilka małych przędzalń w Łomży, Łowiczu, Radomiu i Poznaniu.

## Wesoły kącik.

Pierwsze obiady.

— Wiesz, mój skarbie, — powiada młody małżonek — że tej zupie coś brakuje, bo mi jakoś nie smakuje.

— To ci się tylko tak zdaje, bo w książce kucharskiej wyraźnie jest napisane, że ta zupa bardzo smakuje.

Na polowaniu.

— Cóż u licha? Widziałem najwyraźniej, że po moim strzale zając wywrócił koziołka.

— To z radości, że nie został trafiony.

„Gazeta Mazurska" i „Nowiny", pisma, poświęcone sprawom ludu ewangelickiego, wychodzą co niedzielę. Prenumerata kosztuje miesięcznie, łącznie z dodatkiem dla dziatwy i młodzieży 1 złoty z przesyłaniem do domu. Dla płacących za cały rok z góry opłata wyniesie 8 zł. Dla płacących za pół roku 4.50 zł. Dla płacących kwartalnie z góry 2 zł. 50 gr.

**Prosimy o wpłacanie prenumeraty.**

Redakcja w Warszawie: Zoja 1 m. 10, tel. 408-24. Konto czekowe P. K. O. Nr. 4852.

Redaktor odpowiedzialny: Emilja Sukertowa-Biedrawina. Wydawca: Zrzeszenie Ewangelików Polaków.

Drukarnia „Współczesna" w Warszawie, Szpitalna 10, tel. 193-95.